Nr. 119. Środa 29 maja 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

## Od wydawnictwa.

Z dniem dzisiejszym objęliśmy wydawnictwo dziennika „Głos“ w naszym nakładzie. Będziemy „Głos“ wydawali w tej samej objętości i na tych samych warunkach prenumeraty, jak dotychczas.

Wszystkich dotychczasowych czytelników i odbiorców „Głosu“ prosimy, aby popierali go czynnie i starali się pismo robotnicze rozpowszechniać wśród klasy pracującej.

Za wydawnictwo „Naprzodu“
*Ignacy Daszyński.*

## Krytyczny dzień.

Przyjazd arcyksięcia Karola Franciszka Józefa do Lwowa był dniem krytycznym pierwszego rzędu. Napozór zdawałoby się, że taka wizyta nie należy w stolicy kraju do rzadkości, a jednak w rzeczywistości nerwy wszystkich polityków galicyjskich burżuazyjnego typu były w dniu tej wizyty bardzo napięte...

Zbiegły się bowiem i dały sobie w tym dniu spotkanie we Lwowie wszystkie namiętności i sprzeczności polityki bieżącej. Rusini protestowywali solenny, namiętny protest przeciw poglądom Koła polskiego w sprawie uniwersytetu rusińskiego. Narodowi demokraci rozkołysali polską młodzież uniwersytecką do wycieczego „pogotowia“ z kijami w ręku przeciwko Rusinom. Przytem dla p. Grabskiego pozostała już tylko jedna gwiazda przewodnia: jakby ukręcić głowę namiestnikowi, jakby go podać u dynastyi „skompromitować“, skoro u wyborców tego zrobić nie było można...

W niezbyt różowym humorze jechał też namiestnik na dworzec po arcyksięcia...

Ale rzeczywistość była dlań — różową. Bo oto powstał szlachetny spór w obu „narodach“ i we wszystkich kłócących się partyach, spór o to, kto liczniej wyjdzie na ulice witać cesarskiego wnuka, kto głośniej będzie krzyczał okrzyk powitalny!

Zwłaszcza narodowi demokraci zrobili prześliczną minę do tej gry! Składając się przeważnie z urzędników, zrozumieli, że w dniu przyjazdu arcyksięcia nie można urządzać żadnych żartów, w rodzaju „pogotowia“ zbrojnych w kije młodzieńców pod komendą „uczonego“ profesora p. Grabskiego. Starali się też wykazać jak największą ilością białoczerwonych kokardek w tłumie, starali się, aby i p. Głąbiński jechał w uroczystej kawalkadzie orszaku arcyksięcia. Że tam Rusini, tworzący szpaler, witali p. Głąbińskiego niezbyt sympatycznie, a nawet niegrzecznie, to niechaj wdzięczne dzieje zapiszą na konto jego nadmiernego patryotyzmu polskiego. Rzecz taka nawet kiedyś przydać się może.

Rusińscy zaś „patryoci“ starali się również wedle sił swoich wykazać wielką liczbę żółtoniebieskich kokardek i głośno krzyczeć, co z pewnością rząd im policzy na ich korzyść.

Rezultat: zgoda w niezgodzie. a oto na razie najbardziej namiestnikowi i rządowi wiedeńskiemu chodziło, bo ma się aż dwa rodzaje „Tyrolczyków wschodu“; ma się w pewnych przynajmniej dniach spokój we Lwowie...

Że obie zwaśnione strony szeptały sobie przytem na ucho jakieś niesłychane ważności dyplomatyczne, związane z wizytą młodego arcyksięcia, to już rozumie się samo przez się...

W ten sposób szowiniści polscy i rusińscy ułatwiali sobie piękne swoje zadanie.

Filia Administracyi we Lwowie: ulica Kopernika 24. Filia Redakcyi we Lwowie: ulica Sokoła 4.

## Naigrawanie się z nauczycieli.

### Demagogiczne obiecanki.

Tak zwane stronnictwa „narodowe“ i „ludowe“ mają zawsze usta pełne miodu, ile razy jest mowa o szkolnictwie ludowem lub o nauczycielach ludowych. Poprawa bytu nauczycieli ludowych w drodze ustawodawstwa państwowego, to było jedno z najgłówniejszych haseł programowych stronnictw nacyonalistycznych w czasie agitacyi przed ostatnimi wyborami do parlamentu. Najskrajniejsi nawet obrońcy samorządu gminnego i krajowego, zaprzysiężeni „autonomiści“, nie wahali się w sposób demagogiczny malować soczystych gruszek złotonośnych, które dla nich — to jest dla nauczycieli — wyrosną niezawodnie na bezpłodnej wierzbie finansów zubożałego państwa austryackiego, jeżeli tylko nauczyciele dopomogą do zwycięstwa kandydatom „narodowym“. W demagogii tej niesumiennej szli ze sobą w zawody szowiniści niemieccy, czescy, polscy i ruscy. I zaufali „wodzom narodu“ biedni nauczyciele, uwierzyli ci nieszczęśliwi niewolnicy biali, wirtuozi głodu, że dla nich, dla tych wybrańców smutnego losu i dla ich niewinnych rodzin zabłyśnie nareszcie jasne i ciepłe słońce dobrobytu i beztroski. Wszak tak pięknie schlebiano im: „Wyście stróżami znicza narodowego, wy niesiecie przed narodem oświaty kaganiec, wyście oświeciciele ludu, wy — jedyna obrona i nadzieja narodu“!

Stanęli tedy nauczyciele zwartą ławą w bojowych szeregach stronnictw narodowych, szli do walki jak nienstraszeni janczarzy, i istotnie, w wielu okręgach oni to przechylili szalę zwycięstwa wyborczego na stronę kandydatów „narodowych“. Atak ich skierowany był oczywiście przedewszystkiem przeciwko kandydatom socyalno-demokratycznym, jako rzekomo „beznarodowym“. Tak było wszędzie, szczególniej zaś w niemieckich okręgach Czech północnych, na Mo-

HONORYUSZ BALZAC.

## Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

Jazda ich była bardzo przyjemną, mimo iż ciągle mimowoli wracali w rozmowie do swego szczególnego położenia. Wspominali sobie różne wypadki z czasów ich dawnego wspólnego pożycia, a również różne zdarzenia z czasów cesarstwa. Hrabina umiała tym wspomnieniom nadać słodki urok a rozmowie pewną melancholię, potrzebną do utrzymania powagi. Obudziła na nowo miłość, nie budząc pożądania i starała się wmówić w swego pierwszego męża, że jedynem i największem jego szczęściem będzie jej miłość do niego jako córki do ojca. Pułkownik znał hrabinę z czasów cesarstwa, a teraz miał przed sobą hrabinę z czasów restauracyi. Wreszcie wjechali na drogę, wiodącą do wielkiego parku, który leżał w małej dolinie i oddzielał wzgórza Morgency od miłej wioseczki Groslay. Hrabina miała tu rozkoszny dom, w którym pułkownik zauważył wszystko, czego wymagał pobyt jego i jego żony. Nieszczęście ma to do siebie, że jednych ludzi robi nieufniejszymi i złośliwszymi, podczas gdy drugich, mających dobre serce, robi jeszcze lepszymi. Nieszczęście zrobiło pułkownika jeszcze lepszym i bardziej uprzejmym, niż był przedtem; był on w stanie zrozumieć tajemnicę kobiecych cierpień, które dla tylu mężczyzn są nieznanemi i niezrozumiałemi. Mimo swej niewielkiej nieufności nie mógł powstrzymać się od zapytania:

— Więc pani była pewną, że mnie tu sprowadzisz?

— Tak — odrzekła — wiedziałam przecież, że moim oskarżycielem jest pułkownik Chabert.

Ta otwartość, z jaką wypowiedziała te słowa, rozproszyła do reszty małą niechęć, jaka zaczynała się wkradać do duszy pułkownika. Przez trzy dni z rzędu była hrabina dla pułkownika naprawdę podziwienia godną. Delikatnością i uprzejmością zdawała się starać uleczyć cierpienia, jakie przeszedł, zyskać jego przebaczenie za nieszczęścia, jakich — jak się wyrażała — była niewinną przyczyną. Z drugiej zaś strony umiała rozwinąć wszystkie swe powaby, o których wiedziała, że są dla pułkownika bardzo przyjemnemi. Chciała obudzić w nim współczucie dla swego położenia, wzruszyć go w takim stopniu, aby mogła nim rozporządzać do woli. Zdecydowana na wszystko, nie wiedziała jeszcze, co z tego człowieka zrobi; wiedziała tylko, że pod względem społecznym zniszczyć go musi. Trzeciego dnia pod wieczór uczuła, że nie będzie mogła, mimo wszystkich wysiłków, ukryć niepokoju, jaki nią miotał. Aby choć na chwilę być samą, udała się do swego pokoju, usiadła przy biurku i zrzuciła z swej twarzy maskę spokoju, jaki zachowywała wobec pułkownika. Poczęła kończyć rozpoczęty do Delbecqa list, w którym go wzywała, aby natychmiast udał się do Derville'a i w jej imieniu zażądał od niego aktów tyczących się pułkownika Chaberta, a odpisawszy je, natychmiast przybywał do Groslay. Zaledwie to skończyła, usłyszała odgłos kroków pułkownika, który ją szukał z niepokojem.

— Ach! — rzekła głośno — chciałabym nie żyć. Położenie moje nie do zniesienia.

— No, co zaszło nowego? — zapytał.

— Nic, nic — odpowiedziała.

Wstała, wyszła z pokoju i zeszła na dół, aby w cztery oczy pomówić z pokojową, której rozkazała udać się do Paryża i co dopiero napisany list oddać Delbecqowi i napowrót go przynieść, skoro tylko Delbecq go przeczyta. Następnie usiadła na ławce w miejscu widocznem tak, aby pułkownik, jeśliby zechciał, natychmiast mógł ją odszukać. I rzeczywiście za chwilkę zjawił się pułkownik i usiadłszy przy niej, zapytał:

— Co ci jest, Róziu?

Nie odpowiedziała nic.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rawach i na Śląsku. Na Śląsku nauczyciele polscy, wystąpiwszy jako formalnie zorganizowana bojówka po stronie „narodowego“ kandydata dra Michejdy, kijem, oszczerstwem, przekupstwem i oszustwem zrabowali w okręgu cieszyńskim mandat tow. drowi Kunickiemu; podobnie zachowała się większość nauczycieli wobec kandydatów socyalno-demokratycznych tow. Brdy w okręgu frydeckim i tow. Müllera w karniowskim. Chlubny wyjątek stanowili pod tym względem nauczyciele galicyjscy; nauczeni smutnemi doświadczeniami swojej czterdziestoletniej już walki o poprawę bytu, pamiętając obietnicę i jeszcze liczniejsze zdrady Stojałowszczyków, Stapińszczyków, narodowych demokratów i innych dobrodziejów szkoły i nauczycielstwa, nie dali się naogół użyć za narzędzia do gwałtów i nadużyć.

Tymczasem jednakowoż stronnictwa „narodowe“ nawet we śnie nie myślą o spłaceniu długu honorowego, zaciągniętego wobec nauczycieli. Wyszło to bardzo jaskrawo na jaw w jesieni roku zeszłego, kiedy była mowa w parlamencie o przeznaczeniu pewnych sum z funduszów państwowych na polepszenie płac nauczycielskich. Niemiecki Związek narodowy, który nauczycielom w Czechach północnych, zniecierpliwionym wieczną obstrukcyą niemiecką w sejmie czeskim, obiecywał podwyższenie płac z środków państwowych, nietylko cofnął wtedy na żądanie rządu własny odnośny wniosek posłów Waldnera i Pachera właśnie w chwili, kiedy mógł być przyjęty, lecz głosował przeciwko wnioskowi tow. Seitza, domagającemu się 20 milionów koron z funduszów państwowych wyłącznie na polepszenie płac nauczycielskich, a następnie głosował nawet przeciwko wnioskowi tow. dra Diamanda, który na ten sam cel przeznaczał 10 milionów koron, a na pokrycie tego wydatku domagał się skreślenia różnych darowizn i bonifikacyi, wypłacanych przez państwo uprzywilejowanym gorzelnikom i rafinerom spirytusu. Wiarołomstwo to niemieckich nacyonalistów wobec nauczycieli, zostało oczywiście skutecznie poparte przez Koło polskie i przez burżuazyjnych posłów czeskich, skutkiem czego wnioski Seitza i dra Diamanda upadły! Wniosek Waldnera i Pachera odesłano do komisyi finansowej, gdzie od czterech miesięcy leży pogrzebany.

**Nowa komedya.**

Obecnie niegodna ta demagogia z nauczycielami święci nowe orgie w komisyi szkolnej parlamentu. Komisya ta obradowała mianowicie na całym szeregu posiedzeń nad zmianą § 55 państwowej ustawy dla szkół ludowych, w którym jest mowa o płacach dla nauczycieli. Paragraf ten brzmi tak pięknie, uderza w tony tak podniosłe, że musimy go tu w całości przytoczyć:

„§ 55. Uregulowanie prawnych dochodów służbowych, jakoteż sposób pobierania ma nastąpić drogą ustawodawstwa krajowego, na podstawie następujących zasad:

1. Minimalne pobory, poniżej których żadna gmina szkolna nie może schodzić, mają być tak odmierzone, aby nauczyciel i podnauczyciel wolni od krępujących ich zajęć ubocznych wszystkie swe siły zawodowi poświęcić, a pierwsi także rodzinę odpowiednio do stosunków miejscowych wyżywić mogli“.

Sprawozdawca komisyi, poseł Wastian członek niemieckiego Związku narodowego postawił wniosek na uzupełnienie tego paragrafu następującym dodatkiem:

„Jako takie najniższe pobory mają obowiązywać te pobory, jakie przysługują urzędnikom państwowym XI, X, IX i VIII klasy rangi pod względem dochodów służbowych i poborów pensyjnych“.

**Rząd przeciwko nauczycielom!**

Radca ministeryalny Arbelt oświadczył, że rząd nie może na razie wyrazić żadnego obowiązującego go zdania co do równouprawnienia nauczycieli z urzędnikami państwowymi IX i VIII klasy rangi, a to z następujących powodów:

1) wobec nadzwyczajnej różnolitości istniejących systemów płacy i awansu nauczycieli w różnych krajach okazuje się rzeczą niemożliwą mechaniczne zrównanie płac nauczycieli w poszczególnych krajach bez zebrania porównawczych dat statystycznych co do stopniowania płac wszystkich w rachubę wchodzących nauczycieli;

2) celem rozwiązania poruczonej kwestyi, potrzeba nieodzownie poczynić konieczne badania co do zapewnienia sił finansowych poszczególnych krajów;

3) należy również dokładnie stwierdzić ilość osób nauczających w porównaniu do liczby ludności w poszczególnych krajach.

**Stanowisko socyalistów.**

Poseł tow. Glöckel wyraził zdziwienie, że minister osobiście nie złożył tego oświadczenia, które jest świadectwem wielkiego ubóstwa naszego zarządu oświaty. Rząd miał dość czasu na zebranie potrzebnych mu dat statystycznych. Jak to, dziś, po upływie dwóch lat od czasu ostatniego spisu ludności, rząd nie wie ile ma ludności i ilu jest nauczycieli? Toż to kpiny z komisyi i z nauczycieli. Wszystkie ruchy zarobkowe tych, którzy pobierają stałe płace, wynikają z nieznośnej drożyzny, a ta znów jest skutkiem błędnej polityki cłowej i handlowej. Socyalni demokraci postawili swoje wnioski na żądanie organizacyj nauczycielskich, chociaż wiedzą, że, gdyby nawet te wszystkie wnioski zostały przyjęte, polepszenia bytu nauczycielom one nie przyniosą. Sprawa musi być rozstrzygniętą w komisyi skarbowej, gdzie się już znajdują wnioski odpowiednie. Ale w tem właśnie kwestya, że komisya skarbowa nic nie robi, a wina za to spada wyłącznie na niemieckich posłów narodowych. Socyalni demokraci pod tym warunkiem tylko zgodzą się, aby z funduszów państwowych przekazano jakieś środki na rzecz krajów, jeżeli sumy te będą wyraźnie przeznaczone na polepszenie płac dla nauczycieli. Ponieważ zmiana § 55, proponowana we wniosku Grossa i Wastiana nie zabezpiecza należycie nauczycieli przed krzywdą, przeto socyalni demokraci proponują następującą poprawkę:

**Wniosek dra Adlera, Glöckla, dra Rennera i tow.**

„Każdy nauczyciel i każda nauczycielka ze świadectwem uzdolnienia dla szkół ludowych — o ile po należycie przeprowadzonem postępowaniu dyscyplinarnem dla poszczególnych przypadających awansów nie została orzeczeniem dyscyplinarnem wyraźnie wypowiedziana na pewien czas ograniczona zwłoka w awansie — ma conajmniej osięgnąć stopnie płac c. k. urzędników państwowych, dla których przy przyjęciu wymaganem jest ukończenie średniej szkoły, po upływie ogólnego czasu służby: od początku 4 do ukończonego 9 roku służby stopień płacy (płacę i dodatek aktywalny) XI, od 10 do ukończonego 15 roku służby stopnie płac X, od 16 do 22 roku IX, a od 23 do 35 roku służby stopnie płac VIII klasy rangi.

Przy obliczaniu tego czasu służby mają być z lat służby, które ktoś przed zdaniem egzaminu kwalifikacyjnego spędził w publicznej służbie szkolnej, dwa lata zaliczone, a czas służby, spędzony w dwóch lub więcej krajach koronnych, należy uważać jako jeden i nieprzerwany.

Najpóźniej po roku służby od czasu zdania egzaminu kwalifikacyjnego musi nastąpić definitywne przyjęcie.

Dla sił nauczycielskich z kwalifikacyą dla szkół wydziałowych należy ustanowić odpowiednio wyższe pobory.

Dla dyrektorów, nadnauczycieli i kierowników szkół należy przyznać podwyższenie płac lub nadzwyczajne dodatki funkcyjne, których wymiar stosuje się do ilości klas, któremi mają kierować“.

**Wnioski burżuazyjne.**

Poseł Iro, wszechniemiec, postawił wniosek:

„Państwo ma z ogólnej kasy państwowej do tych kosztów utrzymania nauczycieli przyczyniać się w wysokości 50%“.

Sprzeciwili się wszystkim tym wnioskom z ogromną zawziętością posłowie „autonomistyczni“: Koneczny, Masaryk, Werstowszek, Smal-Stocki, a przedewszystkiem dr Halban, reprezentant Koła polskiego. Dr Halban postawił wniosek:

„Celem umożliwienia wydatnego uregulowania płac nauczycielskich przez kraje, należy wybrać subkomitet z pięciu członków, którzyby się porozumiał z komisyą skarbową, względnie z subkomitetem jej dla opodatkowania spirytusu, i o finansowej możliwości uregulowania płac nauczycieli w ciągu 3 tygodni złożył komisyi swe sprawozdanie“.

(Dokończenie nastąpi). T. R.

## Przegląd polityczny.

**Ustąpienie marszałka Badeniego.** Na oficyalnem przyjęciu arcyksięcia Franciszka Karola ogólnie zwracano uwagę, że marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni trzymał się na uboczu. Zapytany przez jednego z dygnitarzy o przyczynę, odpowiedział marszałek, że „nie chce dawać popołudniowego przedstawienia po zniżonych cenach“. Ogólnie utrzymują, że Badeni ustąpi w pierwszych dniach czerwca, a następcą będzie Abrahamowicz, który w ternie przedstawionem rządowi jest na pierwszem miejscu.

**Ustąpienie ministra Długosza.** W kołach demokracyi polskiej utrzymują, że minister Długosz za 8—10 dni ustąpi z urzędu. Powodem dymisyi nie są znane rewelacye wszechpolskie, ale proces ministra z Cudekiem-Ostrowskim o prowizyę. Wiadomo, że p. Długosz sprzedał swe kopalnie nafty towarzystwu angielskiemu za 7 milionów, a powyżsi pośrednicy zaskarżyli go o prowizyę kilkunastu tysięcy koron. Proces na razie został przerwany dla wezwania nowych świadków.

**Połączenie się opozycyi na Węgrzech.** Od soboty zaczęły się między stronnictwami opozycyjnymi na Węgrzech układy w celu ustanowienia wspólnej taktyki do walki z rządem. Porozumienie przyszło do skutku w tej formie, że partya Justha, partya Kossutha, klerykalne stronnictwo ludowe i niezawiśli zgodzili się na zasady reformy wyborczej i na wspólną akcyę parlamentarną. Reforma wyborcza ma być w ten sposób przeprowadzoną, że wszyscy obywatele węgierscy umiejący czytać i pisać, liczący 24 lat i mieszkający przez 1 rok w gminie otrzymają głos; oprócz tego otrzymają prawo głosowania ci analfabeci, którzy płacą najmniej 1[illegible] koron podatku, oraz ci wszyscy, którzy już dotąd prawo głosu posiadali. Głosowanie w miastach ma być tajne. Opozycya ma zamiar zaniechać obstrukcyi technicznej, a zwalczać ustawy wojskowe przez wygłaszanie długich mów, co jest możliwem, gdyż węgierski regulamin nie zna zamknięcia dyskusyi. Zjednoczona opozycya postawi rządowi żądanie, aby przyjął powyższy projekt reformy wyborczej i dopuścił do obrad nad nim równolegle z ustawą wojskową, a jeżeli rząd się nie zgodzi, rozpocznie się walka w sejmie.

**Reforma wyborcza we Włoszech.** Parlament włoski 284 głosami przeciw 62 uchwalił projekt reformy wyborczej.

Wniosek o zniesienie przysięgi politycznej bo to się nie zgadza z zapatrywaniem republikanów i socyalistów, Izba odrzuciła.

## Niebezpieczeństwo wylewu Wisły.

Kilkudniowe ulewne deszcze spowodowały nagłe wezbranie Wisły. W piątek poziom Wisły wynosił 1·63 metra poniżej zera; w sobotę rano wzniósł się szybko do 40 cm. powyżej zera, po południu woda dosięgła + 0·90 m. powyżej zera, a o godz. 9 wieczorem + 1·40 m powyżej zera. Wody z niższych brzegów wystąpiły i zalały nadbrzeżne okolice. Dochodzą wiadomości, że Mała Wisła w pobliżu Oświęcimia i Soła zalały już pola. Wisła pod Krakowem zalała roboty regulacyjne, bulwary i parła się o wały. Robotnicy zajęci byli podn[illegible]

szeniem na wyższy brzeg maszyn, którym groził zalew. Silny prąd wody zbierał z brzegu faszyny, przywiezione do bicia tam. Koło mostu do Dębnik Wisła zalała grunta koło fabryki Sulikowskiego i miejską fabrykę wyrobów betonowych.

Przez niedzielę od rana do późnej nocy deszcz lał strumieniami. Na ulicach stały kałuże wody.

W niedzielę wieczór Wisła podniosła się na 2·20 m. ponad zero, a przez noc woda ciągle rosła. Zarządzono środki ostrożności; mianowicie w ul. Wolskiej i Zwierzynieckiej przygotowano łodzie ratunkowe oraz kobylice i deski dla budowy chodników.

W ciągu nocy woda na Wiśle podniosła się na 2·42 ponad zero, czyli że urosła o 4 m. ponad stan normalny. Niebezpieczeństwo grozi szczególnie ulicom Wolskiej i Zwierzynieckiej, placowi na Groblach, tudzież Dębnikom i Ludwinowowi. Także od strony podgórskiej zrobiono szereg przygotowań, szczególnie koło Dąbia. Wszędzie straż pożarna i wojsko zarządziły pogotowia.

Przez całą noc z niedzieli na poniedziałek pracowano nad wzmocnieniem wału koło Dąbia, który groził przerwaniem, co spowodowałoby zalew Dąbia, Piasków i Grzegórzek. Na tych przedmieściach panowało wielkie zaniepokojenie; mieszkańcy przez całą noc nie kładli się spać.

Z górnego biegu Wisły przychodzą smutne wiadomości. Od Oświęcimia począwszy Wisła wylała na znacznej przestrzeni. Wsi Samborek, Zaćmiech i Kopanda stoją pod wodą. Z Krakowa wysłało starostwo w tamte okolice statek z oddziałem pionierów.

Magistrat krakowski ogłosił plakatami następującą odezwę:

„Wobec nieustającego deszczu nie jest wykluczonem niebezpieczeństwo powodzi. Magistrat poczynił odpowiednie zarządzenia, potrzebne celem przyjścia z pomocą mieszkańcom zagrożonych dzielnic i zwraca się do nich z wezwaniem, by ruchomości z suteryn i piwnic uprzątnęli. Zarazem podaje się do wiadomości, że w Budownictwie miejskiem oddział B, telefon 382, i w strażnicy pożarnej telefon 49, 1400 i 9999 nieustannie pełnią służbę funkcyonaryusze miejscy“.

Przez cały dzień poniedziałkowy nie było deszczu, ale z powodu przypływu wód górskich wczoraj między 2—6 po południu stan wody na Wiśle był najwyższy, gdyż wynosił 2·94 m. ponad zero. Zdaje się jednak, że wody górskie już spłynęły, ponieważ dziś rano Wisła zaczęła opadać. Mimo to utrzymano dalej zarządzenia przeciw możliwości powodzi, gdyż — dziś wprawdzie jest pogoda — niewiadomo, co najbliższe godziny mogą przynieść.

* *

**Zalewy w Krakowie.**

Ulewne deszcze w sobotę i niedzielę spowodowały przepełnienie kanałów ulicznych, a w kilkunastu domach zalane zostały piwnice i suteryny mieszkalne, jak również nadmiar wód, nie mając pomieszczenia w kanałach, nagromadził się w ulicach. Wskutek tego przez obydwa dni straż pożarna i zakład czyszczenia miasta zmuszone były zająć się usunięciem złego, co uskuteczniano przy pomocy robotników kanałowych w kilkudziesięciu miejscach, np. w ulicach Kolejowej, Starowiślnej, Smoleńskiej, Karmelickiej, Wolskiej, Garncarskiej, Małym Rynku, Dębnikach itd. Nad usunięciem wody z piwnic w ulicach Karmelickiej, Zyblikiewicza, Bożego Ciała, Czystej i Jasnej pracowały sikawki straży pożarnej i maszyny Talarda. Praca ta trwała przez oba dni świąt dniem i nocą, zatrudniając około 50 robotników i pompierów, a była tak uciążliwa, że na liczne wezwania telefoniczne i ustne nie można było natychmiast spieszyć z pomocą, zaś w wielu wypadkach pomoc ta ze względów natury czysto technicznej była wprost wykluczoną.

# KRONIKA.

Środa, 28 maja.

## Nowiny krakowskie.

**Zielone Święta** zepsuła ulewa. Przez całą niedzielę deszcz lał jak z cebra, uniemożliwiając ludziom tradycyjną wycieczkę na Bielany i wszelki spacer. Na ulicach i plantach było pusto, tylko kilka wycieczek z prowincyi pielgrzymowało po Krakowie w chwilach mniejszego deszczu. Nie mogąc spacerować, Krakowianie starali się zabić czas w inny sposób. Toteż szczelnie wypełnili cyrk i teatr ludowy, w którym wielkie powodzenie zyskała sobie nowa sztuka p. Stefana Turskiego „Przedmiejskie zalecanki“, utrzymana na poziomie wyższym niż „Krowoderskie zuchy“, a pełna humoru.

W poniedziałek nad ranem deszcz ustał, ale dzień był wciąż jeszcze chmurny i wietrzny. Dopiero po południu zaświeciło słońce. Tłumy publiczności wyległy na planty, ale na Bielany wybrali się tylko odważniejsi, którzy się nie bali błota. T. S. L., które przygotowało komunikacyę parostatkiem na Bielany, straciło ten dochód, jakiby miało przy pięknej pogodzie. Wprawdzie w poniedziałek po południu kursował statek, ale z powodu wysokiego stanu wody na Wiśle nie mógł przejechać popod mostem dębnickim do zwykłej przystani na Groblach i zatrzymywał się przy Dębnikach, o czem publiczność nie wiedziała. Tak więc mała tylko garść publiczności skorzystała z żeglugi na Wiśle, oglądając po drodze szkody zrządzone przez wylew. Roboty regulacyjne zalane, budynki wojskowe w Przegorzałach w wodzie, gościniec u stóp Bielan zalany wodą tak, że dorożki i fury zdążające na Bielany porządnie się opłukały.

Dziś jakiś domorosły poeta nadesłał nam żałosną elegię o zepsutych przez niepogodę świętach, zaczynającą się od słów:

Ale też to były Zielone Święta!
Niechże im Pan Bóg tego nie pamięta...

**Z teatru miejskiego.** We środę 29 b. m. odbędzie się w teatrze jubileuszowe przedstawienie Leona Stępowskiego. Zasłużony artysta od lat czterdziestu bez przerwy pracuje na krakowskiej scenie. Rozpoczął na niej swą działalność jeszcze za dyrekcyi hr. Skorupki, rozwinął ją za dyrekcyi St. Koźmiana. Całem sercem oddany sztuce i teatrowi, przejęty ideą wysokiego posłannictwa swego zadania, był zawsze wzorem i przykładem sumiennego spełniania swych obowiązków. Kreacye jego tego rodzaju, jak Grzegorz w „Kordyanie“, Lirnik w „Kościuszce pod Racławicami“, Dyndalski w „Zemście“, Müller w „Intrydze i miłości“ i w wielu innych sztukach Fredry i Bałuckiego, mają swoją zaszczytną kartę w kronikach teatru i pozostawią chlubną po sobie pamięć. Na przedstawieniu jubileuszowem wystawiony będzie „Pan Jowialski“ Fredry, w którym p. Stępowski odtworzy rolę tytułową. Weźmie także w tem przedstawieniu udział p. Mieczysław Frenkiel w roli szambelana.

**Zgromadzenia urzędnicze.** W sobotę wieczór odbyło się bardzo liczne zgromadzenie służby pocztowej, na którem po referacie tow. L. Feldmana uchwalono rezolucyę z protestem przeciw rządowemu projektowi pragmatyki służbowej, a w szczególności przeciw przepisom, ograniczającym prawo koalicyi. W zgromadzeniu wzięli udział posłowie tow. Marek i p. Zieleniewski, którego wywody o potrzebie solidarności i o życzliwości Koła polskiego zgromadzeni przyjęli bardzo sceptycznie.

W niedzielę przed południem w sali resursy urzędniczej obradowali urzędnicy podatkowi przy udziale delegatów z całego kraju. Przewodniczył p. Śleczkowski, a referował p. Reich z Przemyśla. Uchwalona rezolucya domaga się wprowadzenia awansu czasowego już od 1 lipca b. r., przydzielenia urzędników podatkowych do grupy C, skreślenia § 32 (przeciw prawu koalicyi) itd.

**Z wystawy architektonicznej w Krakowie.** (Konkurs na typy domów mieszkalnych). Dnia 23 b. m. w głównym pawilonie wystawy rozpoczęły się obrady sądu konkursowego celem rozstrzygnięcia konkursu na 5 typów domów mieszkalnych, rozpisanego w jesieni zeszłego roku przez delegacyę architektów polskich i komitetu wystawy w porozumieniu z finansową pomocą gminy m. Krakowa. Na konkurs nadesłano prac 40, pod obrady jednak wzięto tylko 35 prac, a to ze względu na to, że

W. AZOW.

# Strejk Zofii Iwanówny.

I

Iwan Iwanowicz Pererepenko — to mój stary przyjaciel; również Zofię Iwanównę, szanowną małżonkę jego, znam bardzo dobrze. Zacna z niej kobieta. A jaka gospodarna! Jakie pyszne grzybki marynuje, owoce, ogórki — poprostu — palce lizać! Wszędzie serwetki śnieżno białe, wstążeczki, kokardki, słowem — pełno drobnych, a tak mi łych ozdóbek, pieszczących oko i zaostrzających apetyt. U państwa Pererepenków czuję się jak w domu, to też bywam tam często. Przychodzę, serdecznie ściskam i całuję Iwana Iwanowicza, z uszanowaniem całuję rączkę Zofii Iwanowny, obejmuję dzieciaki i bawię się z niemi; poprostu — czuję się jak w domu. Od wielu, wielu już lat trwa ta niczem niezmącona przyjaźń.

Wyobraźcie sobie państwo, przychodzę do nich onegdaj i zastaję sytuacyę wprost niepojętą. Nie zdążyłem jeszcze przestąpić przez próg, czuję, że w domu dzieje się coś niedobrego. Otwiera mi drzwi pokojówka Masza, pytam, czy państwo w domu, i chcę wejść, a ta zmieszana, czerwona jak burak, milczy i stoi nieruchoma. „Cóż to, czy cię sparaliżowało?“ — pytam. Wchodzę, zdejmuję wierzchnie okrycie, a Masza mruczy coś niewyraźnie pod nosem. „Co ci się stało?“ — pytam. Masza milczy. Nie zwracając na to uwagi, wchodzę do gabinetu pana domu i nie zastaję tam nikogo. Za drzwiami od pokoju stołowego słyszę podejrzany jakiś szmer.

Słucham — to Iwan Iwanowicz błaga o coś Zofię Iwanównę, a ta odpowiada mu odmownie ostrym głosem. O co chodzi — nie mogę zrozumieć. Biorę numer dziennika i wyciągam się na kanapie. Bajeczna kanapę ma Iwan Iwanowicz: szerokości tej, co morze Czarne; a jaka miękka — poprostu puch; leżąc, ma się wrażenie, iż się kąpie w rozkoszy! Leżę w ciągu pięciu minut, dziesięciu, zaczynam się wreszcie niecierpliwić. „Ki dyabeł! — myślę sobie. — Czy nie zaszły tu jakie nieporozumienia miłosne? Może jakieś sceny zazdrości, lub coś w tym rodzaju?“

Wchodzi wreszcie Iwan Iwanowicz. Patrzę na niego — ma jakiś dziwny wygląd. Po pierwsze jest w szlafroku, chociaż jest już późna godzina; po drugie na twarzy jego błąka się jakiś niezdecydowany uśmiech — słowem, człowiek o wyglądzie godnym pożałowania.

Zerwałem się.

— Dzień dobry, Iwanie Iwanowiczu!...

— A, witam cię, witam — odpowiada z jakimś kwaśnym uśmieszkiem. — To ty, a ja myślałem, że to chłopak z papierosami... Ale bo widzisz, ta idyotka Masza nic mi nie powiedziała...

Znieść nie mogę, jeśli kto kręci przede mną i nie domawia, przerywam więc obcesowo:

— Co ty pleciesz? Sądzę, że chłopak z papierosami w kuchni cię oczekuje, a nie w gabinecie. Mów otwarcie: możesz mi nie rad? W takim razie wyniosę się natychmiast.

— Ależ co znowu? Jak możesz nawet przypuszczać, żem ci nie rad! Przeciwnie, bardzo, bardzo rad jestem, żeś mnie odwiedził... Czekaj, zaraz zapalimy...

Poczerwieniał nagle jak rak. Zniecierpliwiony całem tem zachowaniem się, mówię:

— Słuchaj, mój drogi, powiedz mi poprostu, co się z tobą dzieje. Mam przecie oczy i widzę, że ci się coś przydarzyło, że coś się w twym domu stało. I Masza ma jakąś niewyraźną minę i ty jesteś jakiś nie swój. Albo powiesz mi otwarcie, albo udam się do Zofii Iwanówny o wyjaśnienie.

— Nie, nie! — przerywa, chwytając mnie za rękę. — Nie idź do niej, sam ci wszystko opowiem.

— Słucham...

— Rozumiesz... uważasz... — wyjąkał. — Jednem słowem, Zofia Iwanówna zastrejkowała.

Zaśmiał się, lecz był to śmiech przez łzy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

czterem pracom brakuje wymaganych warunkami konkursu modeli plastycznych, a jeden projekt przed terminem został wycofany przez autora.

W skład sądu konkursowego wchodzą: w imieniu Rady m. Krakowa pp. wiceprezydent J. Sare i prof. J. Nowak, mianowani przez delegacyę architektów polskich pp. architekt W. Markoni z Warszawy, nadto prof. W. Ekielski, dr St. Goliński i Jerzy Warchałowski, delegat Koła architektów z Warszawy p. B. Rogóyski, delegat Koła architektów w Krakowie p. L. Woytyczko. Delegat ze Lwowa p. Ramułt z powodu choroby nie przyjechał. Spodziewany jest jego zastępca.

Oprócz prac konkursowych nadeszło na wystawę sporo innych projektów, nadesłanych również w modelach plastycznych. Cały ten interesujący materyał wypełni dwa skrzydła głównego pawilonu wystawy.

**Emerytury dla artystów teatru.** Subkomitet dla spraw emerytalnych artystów teatru miejskiego na posiedzeniu w d. 27 b. m. zajmował się wnie sionemi podaniami o emeryturę pp. Stępowskiego i Walczaka i polecił fizykatowi zbadanie stanu zdrowia p. Stępowskiego, oraz przedstawić Radzie miejskiej wniosek o udzielenie p. Walczakowi emerytury w drodze łaski.

**Konkurs na fasadę Muzeum narodowego na Wawelu.** Dziś o godz. 12 w południe upłynął termin wnoszenia planów na fasadę budynku na Wawelu, przeznaczonego na pomieszczenie Muzeum narodowego. Do godz. 11 wniesiono 6 projektów.

**O rozszerzenie ulicy Szewskiej.** W tych dniach inż. Rakowicz wygłosił w Towarzystwie technicznem odczyt, w którym starał się umotywować rozszerzenie ulicy Szewskiej. — W dyskusyi jednak wszyscy mowcy wystąpili przeciw temu, stając w obronie starego charakteru śródmieścia. P. Rakowicz był zupełnie odosobniony ze swem zdaniem. Dalszy ciąg tej dyskusyi dziś o godzi. 7 wieczorem.

**Z magistratu** otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Odnośnie do notatki zamieszczonej w numerze z dnia 25 maja pod tytułem: „Coś się dzieje w magistracie“, upraszamy o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: Pogłoski o rzekomych defraudacyach w funduszu miejskim pozbawione są prawdy, albowiem z wyjątkiem sprzeniewierzenia 800 K, popełnionego przez niższego funkcyonaryusza biura targowego, a pokrytego w całości przez innego funkcyonaryusza, który zaniedbał kontroli, żadnych innych sprzeniewierzeń w funduszach gminnych przeprowadzone szkontra nie wykazały. Tem samem pogłoska powtórzona przez szanowny dziennik o wytoczeniu śledztwa dyscyplinarnego względnie zawieszenia w urzędowaniu naczelnika straży pożarnej Nowotnego, kierownika zakładu czyszczenia miasta, jest nieprawdziwą. Dodać należy, że ani straż pożarna, ani zakład czyszczenia miasta nie rozporządza żadnymi funduszami, a całą rachunkowość obu tych zakładów prowadzi miejska izba obrachunkowa.

**Zmarł** wydawca „Bociana“ i „Nowości ilustrowanych“ Stanisław Lipiński, przeżywszy lat 38.

**Zamach samobójczy.** 60-letni węglarz Feliks R. usiłował w sobotę odebrać sobie życie przez wypicie rozczynu z fosforu. Pogotowie przewiozło go do szpitala w groźnym stanie. Powód zamachu był bardzo błahy, mianowicie: żal za zgubioną kartką zastawniczą na srebrny zegarek z łańcuszkiem.

**Przy myciu okien** w domu przy ul. Krupniczej l. 16 spadła z parterowej wysokości posługaczka Palusowa i złamała nogę.

**Utonięcie dziecka.** W sobotę około godz. 5 po południu wpadł na Groblach do Wisły 10-letni Stanisław Bajorski. Bawiący się z nim chłopiec chwycił go za włosy i chciał wyciągnąć na brzeg; nie mógł go jednak utrzymać, gdyż Bajorski miał zbyt krótkie włosy. Chłopak zwrócił się do stojących niedaleko dwóch panów o pomoc; panowie ci jednak uciekli w stronę miasta. Bajorski utonął.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

**Szkoła nauk społeczno-politycznych.**

We środę: od godz 6—7 prof. dr T. Grabowski: „Hugo Kołłątaj“; 7—8 A. Doerman: „Ubezpieczenie społeczne“.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Kolega Crampton“ (występ M. Frenkla).
Środa: „Pan Jowialski“ (jubileuszowe przedstawienie Leona Stępowskiego — występ M. Frenkla).
Czwartek: „Grube ryby“ (występ M. Frenkla).
Piątek o godz 6 wieczorem: „Kordyan“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).
Sobota: „Porwanie Sabinek“ (występ M. Frenkla).
Niedziela po południu: „Szklanna góra“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Porwanie Sabinek“ (występ M. Frenkla).
Poniedziałek: „Aktorki“ (występ M. Frenkla).
Wtorek: „Głupi Jakób“ (występ. M. Frenkla — ostatnie przedstawienie dramatu).

**Repertuar teatru w parku Krakowskim.**

Wtorek: „Przedmiejskie zalecanki“.

## Nowiny lwowskie.

**Duch święty we Lwowie.** Duch bogobojności i wiernopoddańczej lojalności w czasie tegorocznych Zielonych Świąt zstąpił specyalnie na Lwów, a panował tak niepodzielnie, że nawet „uczeni“ prawnicy i ekonomiści, którzy na V. swój zjazd ze wszystkich dzielnic Polski gromadnie przybyli, postarali się przedewszystkiem u arcybiskupa Bilczewskiego o pozwolenie (!!) na uroczyste otwarcie zjazdu w niedzielę o godz. 10 przed południem, a więc w czasie, gdy po kościołach nabożeństwa się odbywają i wierny katolik, nawet uczonym ekonomistą będąc, nie referatów uczonych, a kleszych kazań ma obowiązek słuchać. Ks. Bilczewski pozwolenia łaskawie udzielił, a komitet zjazdowy, z zanotowania godną skwapliwością, w komunikatach do pism ten fakt dla nauk prawniczych i ekonomicznych w Polsce bardzo doniosły, a jeszcze bardziej charakterystyczny, dobitnie podkreślił.

Pod takiemi auspicyami zjazd naukowy radzić zaczął, gdy Lwów kołtuńsko mieszczański bez różnicy narodowości, wyznań i stronnictw wyległ na ulicę witać następcę następcy austryackiego tronu.

Symbolem niejako tego „patryotycznego“ święta była dekoracya na balkonie jednej z kawiarń pierwszorzędnych z wielką pracowitością i zmyślnością wykombinowana. Pod dwiema czarno-żółtemi „fanami“ na prawdziwym oryentalnym dywanie (S. Schein, Wiedeń) widniał portret cesarza, po prawicy mając orła białego, po lewicy pogoń litewską. Obfita biało czerwona draperya i majowa zieleń dopełniła harmonijnej całości. Taką samą rolę leibgwardzisty pełnił gdzieindziej ruski złoty lewek na błękitnem polu, z wielkiego ukontentowania srogim ogonem ruszając, a w prawdziwie-polskich i prawdziwie-ruskich człekach podskakiwała dusza z radości wielkiej. Pod względem wiernopoddańczej gorliwości szli na wyścigi patryoci obu „bratnich“, żrących się narodów, a w niektórych ulicach polska „straż obywatelska“ z ukraińskimi Sokołami i Siczowcami, tłumnie przybyłymi na ten dzień do Lwowa, formalne walki staczała o to, kto front szpaleru ma stanowić i kogo przedewszystkiem otrząsać miało błoto z pod kół arcyksiążęcego powozu i całej długiej kalwakaty pojazdów możnych pod względem urodzenia, rangi, godności gminnych i kahalnych. Wiosenna bowiem, tak w tym roku kapryśna pogoda, nic sobie nie robiąc z ogłoszeń pana prezydenta miasta, rzęsistym lunęła deszczem w chwili przejazdu arcyksięcia z dworca do namiestnikowskiego pałacu, znacznie ochładzając zapał patryotyczny Lwowian.

Zimno dotkliwe, które w drugim dniu świąt zapanowało, dalszego dokonało chłodzenia, a ulewa w nocy jeszcze harmonijniejszą urządziła mozaikę z barwnych flag, które zdobiły domy i gmachy publiczne śródmieścia; czarno-żółte, żółto-niebieskie, niebiesko-czerwone, czerwono-białe chorągwie i draperye zlały się w kolorystyczny bigos, w którym buraczkowo-popielate tony, wybijające się na czoło, manifestowały polskość Lwowa.

Duch święty unosił się w Zielone święta i nad „Strzelnicą“, gdzie zaczęły się kurkowe festy i gdzie na polski naród i na patryotyczne mieszczaństwo spłynęła nowa łaska, bo arcyksiążę Karol Franciszek Józef raczył własnoręcznie oddać kilka strzałów do tarczy, która, podziurawiona, zawisła w salach strzeleckiej konfraterni obok tarcz, podziurawionych przez polskich królów i kurkowych królów.

Zielono też było i na torze Centnera, gdzie na zielonej murawie ścigało się parę szlacheckich i oficerskich szkap, zielono było od pióropuszów generalskich, otaczających arcyksięcia, a najbardziej zielono w głowach lwowskiego high lifu, który jawił się masowo.

Wszystkim udały się Zielone święta nadzwyczajnie, tylko nie udały się pracującej ludności, która z powodu niepewnej pogody w pierwszym dniu, a dotkliwego zimna w drugim, nie mogła skorzystać z dni świątecznych, od pracy wolnych i odetchnąć świeżem powietrzem w zamiejskich lasach, ogrodach i polach, strojnych w całą krasę kwitnącej wiosny, ciepłych majowych promieni słońca.

**Zjazd prawników polskich.** Wczoraj rozpoczął się zjazd prawników i ekonomistów polskich. Po nabożeństwie zebrali się uczestnicy w liczbie 200 w sali ratuszowej. Zebranych powitał imieniem komitetu prof. Milewski, poczem przemawiali marszałek Badeni, wiceprezydent miasta Stahl, prezydent sądu wyższego Czerwiński, prof. uniw. Doliński, Pernaczyński z Poznania, mec. Konic i mec. Rappaport z Warszawy, Andrzej ks. Lubomirski, prezydent Izby handlowej Horowitz, prezes Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych Biechoński, prezes Związku adwokatów polskich Dzięgdzielewicz i prezes Towarzystwa prawniczego dr Till. Wybrano prezydyum zjazdu w osobach: Fryd. Zolla z Krakowa, Adolfa Suligowskiego z Warszawy, dra Aleks. Tchórznickiego ze Lwowa i posła Wład. Żukowskiego z Petersburga. Mec. Suligowski wygłosił odczyt inauguracyjny, poczem zebranie plenarne zamknięto. Po południu rozpoczęły się obrady sekcyjne, wieczorem odbył się obiad w Kole literacko-artystycznem.

**250-letni jubileusz lwowskiego uniwersytetu** dziś się odbywający, tem się odznacza, że ani na chwilę uczestnicy tej uroczystości nie znajdą się w murach uniwersyteckiego gmachu. Dobrze to świadczy o urządzającym komitecie, bo widocznie troszczy się o życie i zdrowie przybyłych gości i nie chce ich narażać na szwank w ruderze, gdzie szereg sal zamknięto z powodu obawy zawalenia się, inne popodpierane słupami i zastrzałami zupełnie nie uniwersytecki a bardziej stodołowo-stajenny przedstawiają widok. Zgodnie z naukowemi tradycyami lwowskiej wszechnicy zaczął się jubileusz w katedrze, skąd ruszył pochód z symboliczną strażą pożarną na czele do Towarzystwa muzycznego, gdzie odbędzie się właściwa uroczystość jubileuszowa.

Rusini urządzają celem zaprotestowania przeciw polskości lwowskiego uniwersytetu demonstracyę; wedle ich zdania uniwersytet lwowski nie ma nic wspólnego z szkołą założoną przez króla Jana Kazimierza, a założony został przez cesarza Franciszka.

Demonstracya Rusinów ma polegać na tem, że w „Narodnym Domu“ oobędzie się zgromadzenie delegatów towarzystw oświatowych, klubów sejmowego i parlamentarnego itd. Obawy o zakłócenie spokoju niema.

**Wiec oświatowy.** Dnia 2 czerwca odbędzie się w sali ratuszowej ogólny wiec oświatowy z następującym porządkiem dziennym: A) 1. Zagajenie i organizacya wiecu; referent prof. Bronisław Pawlewski. 2. Reforma szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich w Galicyi; ref. p. Julian Zubczewski. 3. Nowowoczesny typ szkoły średniej; referenci: dr Michał Janik, dyrektor Jan Niemiec i prof. Stanisław Lewicki. 4. Szkoły zawodowe; ref. inż. Jan Weber (Kraków) i inż. Zygmunt Platowski. — B) Dyskusya nad powyższymi referatami i uchwalenie odnośnych rezolucyj. 1. Zawodowe postulaty nauczycielstwa ludowego; ref. p. Julian Smulikowski, delegat „Ogniska“ kr. Zw. naucz. lud. we Lwowie. 2. Wyzwolenie szkolnictwa z pod wpływów władzy politycznej; ref. dr Aleksander Lisiewicz, poseł do Rady państwa. 3. Dyskusya nad ostatnim referatem i uchwalenie jego wniosków. 4. Zamknięcie wiecu przez przewodniczącego. — Początek wiecu o godzinie 9 rano.

**Afera szpiegowska.** Lwowski sąd krajowy ma się zająć sprawą jeszcze jednego szpiega, należącego do szajki aresztowanych już dawniej moskalofilów Bendasiuka i Kołdry. Jest nim Iwan Zieliński, około 30 lat liczący, pochodzący ze Stryżówki w Rosyi. Podał on, że jest zarobnikiem.

Zieliński przed kilku miesiącami przybył do Galicyi i osiadł w pobliżu Halicza. W ciągu dnia wychodził na robotę jako robotnik, nocami zaś czynił wycieczki w stronę Halicza. Ta okoliczność, jakoteż częste i to w pokaźnych kwotach nadchodzące zasiłki pieniężne, zwróciła uwagę władz, tembardziej, że Zieliński bardzo często otrzymywał i ekspedyował listy polecone do Rosyi. Urządzono rewizyę, która potwierdziła domysł władz. Na razie odstawiono Zielińskiego do więzienia sądu obwodowego w Stanisławowie, ponieważ jednak sztab generalny prosił, aby śledztwo przeciw Zielińskiemu prowadzić razem ze śledztwem reszty członków szajki, wyższy sąd krajowy zgodził się na to i Zieliński odstawiony będzie do Lwowa, gdzie radca Rybicki zajęty jest już od kilku tygodni śledztwem. Zieliński jest szóstym z rzędu członkiem szajki Bendasiuka i Kołdry.

**Jeszcze jeden kinoteatr.** Dowiadujemy się, że we Lwowie powstaje kinematograf, który poziomem swym pragnie dać estetyczną i pouczającą rozrywkę dla wykwintniejszej i wybredniejszej publiczności. Jest to kinoteatr „Vaudeville“, spółka z nieogr. odp., który mieścić się będzie we wspaniałym gmachu akc. Banku związkowego, w lokalu urządzonym według wszelkich wymogów techniki kinematograficznej i komfortu. Przedsiębiorstwo zamierza korzystać przedewszystkiem z film pierwszej krajowej fabryki film kinematograficznych we Lwowie, w każdym zaś razie bezwzględnie starać się o napisy polskie na obrazach.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.**
Środa: „W gołębniku“.
Czwartek: „Nietoperz“.
Piątek: „Bęben“.
Sobota po południu: „Zaczarowane koło“.
Sobota wieczór: „Piękna Helena“.

## Ze świata.

**Ludność Warszawy.** Dzienniki warszawskie podają, iż w dniu 1 stycznia b. r. ludność Warszawy wynosiła **821.369**; w tej liczbie: katolików 469.556, żydów 247.477, prawosławnych 32 947, ewangelików wyznania luterańskiego 14.881 — kalwińskiego 2465, maryawitów 1846.

Reszta należy do innych, mniej rozpowszechnionych wyznań.

**Na co sobie pozwalać może satrapa rosyjski?** Prasa rosyjska nie przestaje zajmować się sensacyjną sprawą gwałtu rozwodowego (*sic*), dokonanego na osobie niejakiego Butowicza przez obecnego ministra wojny (a wówczas generał gubernatora kijowskiego) Suchomlinowa, który postanowił z podeptaniem wszelkich praw poślubić jego żonę.

Obecnie „Wieczernieje Wremia“ drukuje opis tej sprawy wedle relacyi samego Butowicza; jest to, przypominamy, obszarnik z gubernii połtawskiej. Butowicz w „Wiecz. Wrem.“ oświadcza, że po raz pierwszy zażądano od niego, aby się rozwiódł w Kijowie w 1907 roku. Zaproponowano mu, aby zgodził się na rozwód, oddał syna, przyjął na siebie winę i dał 200 000 rubli żonie!

Jako „kompensatę“ ofiarowano mu wysokie stanowisko w Petersburgu.

Butowicz w odpowiedzi na powyższe propozycye wyzwał generała Suchomlinowa na pojedynek. Gdy generał odmówił mu, obraził go, w przekonaniu, że wówczas gen. Suchomlinow sam przyśle mu sekundantów. Lecz to nie nastąpiło. Wówczas Butowicz zwrócił się do ministra wojny Redigera z prośbą o wyznaczenie sądu honorowego z pośród oficerów i zmuszenia gen. Suchomlinowa do pojedynku. Butowicz i na to otrzymał odpowiedź odmowną. — Dnia 31 maja 1908 r. generał gubernator kijowski Suchomlinow zakomunikował Butowiczowi, że jeżeli nie zgodzi się na rozwód w przeciągu 10 dni, **to zamknięty zostanie w domu obłąkanych lub wysłany na Syberyę.** Jednocześnie naczelnik kijowskiej ochrany Kulabko miał polecone zdobyć dowody złamania wiary małżeńskiej Butowicza. W tym celu zarzucano na niego najrozmaitsze sidła, zapraszano na libacye, podsuwano mu kobiety. Środki te jednakże nie pomogły, a Butowicz w obawie, aby groźby generał gubernatora Suchomlinowa nie zostały spełnione, wyjechał za granicę. Tam sfałszowano dokumenty, mające dowieść, że Butowicz zawiązał bliższe stosunki z niejaką L. Gdy Butowicz przedstawił konsystorzowi petersburskiemu świadectwo lekarskie, że owa L. jest w stanie dziewictwa, konsystorz nie wziął pod uwagę świadectwa, lecz oparł się na tych dokumentach, które następnie zaginęły. O zaginięciu tych dokumentów mówiono dużo przy omawianiu budżetu ministeryum sprawiedliwości. Koniec końców Butowicz został przymusowo rozwiedziony, a w tydzień potem żona jego została generałową Suchomlinową.

Tak brzmią w zwięzłem streszczeniu te sensacyjne rewelacye. Stanowią one bądź co bądź przyczynek do poznania, jak daleko sięgać mogą gwałty satrapy — nawet w stosunku do majętnego obszarnika.

**Katorżanie przy kolei amurskiej.** Liczba katorżan, którzy w zeszłym roku pracowali przy budowie kolei amurskiej, była znaczna. Byli oni sprowadzeni z licznych więzień Rosyi i Syberyi. Przy budowie toru kolejowego pracowali głównie więźniowie z krótszym czasem kary, przydzieleni specyalnej komendzie. Warunki, w jakich musieli oni pracować, były tak straszne, że niejeden z nich wolał uciec na stepy, gdzie czekał go głód i zimno, niż pracować przy kolei. Dopiero, kiedy naczelnik, dzierżący komendę nad więźniami, zastrzelił się, nie mogąc patrzeć się na te stosunki, wtedy polepszono nieco dolę więźniów. Ale mimo to jest ona nie do zniesienia. Więźniowie żyją w lecie i w zimie w tajdze (stepie). Pracują tylko w lecie. W zimie zatrudnia się ich inaczej.

W pobliżu stacyi Magoczy, na zachodniej linii kolei, nad rzeką Amasar jest zbudowane olbrzymie więzienie dla przymusowej pracy. Takie samo więzienie jest w pobliżu stacyi Magdagaczi. Tajga nad Amurem jest zupełną puszczą z bagnami i lasami. Nie ma tam żadnej zwierzyny, żadnego ptactwa, nie ma nawet niedźwiedzi. Klimat jest nadzwyczaj niezdrowy. Nie można tu prowadzić żadnego rodzaju gospodarki rolnej. Przez te zupełnie puste i nieużyteczne bagna ma przechodzić kolej amurska. Budowę kolei w takich warunkach powierzone skazańcom, gdyż nikt inny by się jej nie podjął nawet za znacznem wynagrodzeniem.



## Wydział mieszkaniowy we Lwowie

ma ukonstytuować się wedle ustawy uchwalonej przez parlament 22 grudnia 1910, mającej na celu poprawę stosunków mieszkaniowych. Wydział ten, który mógłby faktycznie stać się dla walki z drożyzną i nędzą mieszkaniową instytucyą bardzo pożyteczną, złożony został w ten sposób, że z pewnością żaden kamienicznik, ani spekulant budowlany nie będzie miał sposobności do zmartwienia. Wydział składać się będzie z 16 członków w tem 8 deleguje gmina, więc interesy kamieniczników już są zawarowane. Połowę członków delegują społeczne instytucye, za takie uznano: 1. Biuro krajowe „Powszechnego Zakładu pensyjnego dla funkcyonaryuszy“ i dano mu 1 członka, „Stowarzyszenie budowlane i mieszkaniowe“ zaś 1 zastępcę tego członka; 2. „Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny“ 1 członka, a „Gal. ogólne Towarzystwo budowlane i mieszkaniowe“ 1 zastępcę tego członka; 3. „Kasa chorych miasta Lwowa“ 1 członka, a „Towarzystwo budowy mieszkań dla funkcyonaryuszów kolejowych“ 1 zastępcę tego członka; 4. „Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych“ jako Zakład ustawowy emerytalny zastępcy 1 członka, a Towarzystwo domów ludowych 1 zastępcę tego członka; 5. „Własny dom“ spółka budowlana ogólnej użyteczności 1 członka i 1 zastępcę tegoż członka; 6. „Towarzystwo budowy domów dla urzędników“ 1 członka i 1 zastępcę tegoż; 7. „Towarzystwo budowy tanich mieszkań dla urzędników Wydziału krajowego“ 1 członka i 1 zastępcę tego członka; 8. „Towarzystwo budowy domów dla robotników katolików“ 1 członka i 1 zastępcę tegoż

Kasa chorych, która jest instytucyą o społecznej działalności tak wydatnej i liczy około 20.000 ubezpieczonych, dostała 1 członka, a jakieś klerykalne towarzystwo budowy domów dla robotników katolickich, istniejące tylko na papierze i to z jakąś śmieszną ilością członków, ma 1 członka i 1 zastępcę. „Towarzystwo domów ludowych“, które zakupiło wielki plac budowlany i w najbliższej przyszłości rozwinie owocną działalność, otrzymało zaledwie zastępcę członka. Już sam sposób traktowania instytucyj robotniczych wskazuje na tendencye zarządu miasta przy konstytuowaniu wydziału krajowego. Ludność pracująca, klasa robotnicza Lwowa będzie miała w tym wydziale tak nieliczne zastępstwo, że instytucya ta w kwestyi mieszkaniowej zupełnie swego zadania nie spełni.

# TELEGRAMY

z dnia 28 maja.

### Strejk kolejowy w Hiszpanii.

**Malaga.** W sobotę wybuchł strejk na kolejach andaluzyjskich. Liczba strejkujących jest bardzo znaczna. Pociąg pocztowy wyszedł jeszcze normalnie. Ruch towarowy wstrzymany.

### Strejk robotników transportowych w Londynie.

**Londyn.** Strejk robotników transportowych znacznie się rozszerzył. We wszystkich dokach praca spoczywa. Dowóz środków żywności jest bardzo mały. Władze krajowe wstrzymały przewóz towarów do portów; kilka towarzystw okrętowych wstrzymało ruch.

## Wojna włosko-turecka.

### Na Rhodos.

**Rzym.** Agencya Stefaniego donosi z Rhodos: Blokada wyspy będzie dzisiaj zniesiona, ale stan wojenny nadal utrzymany.

### Hojne Włochy.

**Rzym.** „Corriere d'Italia“ donosi, że rząd włoski pojmanym oficerom tureckim wypłaca taki sam żołd, jak oficerom włoskim; żołnierze tureccy również pobierają to, co żołnierze włoscy.

### Strzelanie do okrętów handlowych.

**Rzym.** „Giornale d'Italia“ donosi z Neapolu: Kapitan okrętu „Caucase“ doniósł, że tureccy oficerowie portowi w Smyrnie dalej ostrzeliwują okręty neutralnych państw. Gdy „Caucase“ pod flagą francuską opuścił port z 60 wydalonymi Włochami, dano na niego z fortu 2 ślepe, a potem 2 ostre strzały, które jednak nie trafiły. Wśród jadących powstała ogromna panika i okrętowi groziło wielkie niebezpieczeństwo.

## NADESŁANE.

# Z TEATRU.

Gościnne występy p. Mieczysława Frenkla.

(*h*). Cały szereg postaci komicznych ukazał krakowskiej publiczności gość warszawski w ciągu ubiegłego tygodnia: „Wielkiego człowieka do małych interesów“, starego kawalera Wistowskiego w „Grubych rybach“ Bałuckiego, dorobkiewicza Dzięćierzyńskiego w „Rozbitkach“ Blizińskiego. Każda z tych figur śmieszną jest w zupełnie inny sposób i każdą też zagrał p. Frenkel inaczej. To artysta prawdziwy, który nie gra wiecznie siebie samego w różnych kostyumach, lecz w każdej sztuce stwarza postać inną, oryginalną, żywą, a tak charakterystyczną, że się jej nigdy nie zapomni. A gra ze złotym humorem i naturalnością nadzwyczajną. W prostocie, która cechuje jego grę, kryje się ogromne bogactwo środków artystycznych.

Na końcu tygodnia zrobił nam ten wielki komik niespodziankę: zagrał wspaniale rolę bynajmniej nie komiczną, chociaż w komedyi. Jakby na to, by pokazać wielostronność swego talentu, stworzył po całej galeryi komicznych figur, mniej lub więcej staroświeckich, nowoczesną postać o skomplikowanej psychologii: „Kolegę Cramptona“ Gerharda Hauptmanna. Wszystkie elementy, które się składają na chorą duszę tego zmarnowanego, zjedzonego przez życie, wykolejonego, rozpitego artysty-malarza o sangwinicznym temperamencie, wielkiej wrażliwości i równie silnej skłonności do iluzyj, naiwności skrzyżowanej z samowiedzą, beztrosce żartej przez „robaka“, poczuciu swego talentu i swej niemocy, całą tę ruchliwą gamę zmiennych i sprzecznych właściwości i stanów duchowych tej złożonej natury uwydatnił p. Frenkel i wycieniował nadzwyczaj subtelnie, stwarzając prawdziwą całość, jednolitą indywidualność, charakterystyczną w każdym geście, w każdem spojrzeniu, w każdem powiedzeniu czy zamilknięciu. Trudno wyobrazić sobie Cramptona lepiej zagranego. Kreacya p. Frenkla, to arcydzieło, które nie wygaśnie w pamięci nikomu, kto je raz widział. Niema tu żadnej „roboty“, żadnego nużącego „cyzelowania“; wszystko płynie tu swobodnie naturalnym swym biegiem; nie widzi się aktora grającego Cramptona, lecz Cramptona samego, przeżywającego swoje „cygańskie“ losy. „Kolega Crampton“ jest to sztuka z dobrych czasów Hauptmana, z lat rozkwitu jego talentu. Cała jej wartość zogniskowana jest w roli tytułowej, w psychologii tej postaci. Wszystkie inne role nikną wprost wobec tej jednej. Niemniej jednak i te inne role zagrane były bardzo dobrze przez pp. Szymborskiego, Siemaszkę, Jednowskiego, Biegańskiego, Miarczyńskiego, oraz pp. Janiczównę i Słubicką. Był to jeden z najprzyjemniejszych wieczorów, jakie teatr krakowski dał nam w dobiegającym końca sezonie.

# Przegląd społeczny.

**Walne zgromadzenie powiatowej Kasy chorych w Krakowie** odbyło się 19 maja przy obecności 36 delegatów robotników i 18 reprezentantów pracodawców pod przewodnictwem tow. posła Zygmunta Klemensiewicza.

Protokół z ostatniego zgromadzenia, jakoteż sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1911, odczytane i objaśnione przez dyrektora Kasy tow. J. Kusibę, przyjęto i na wniosek członka wydziału nadzorczego p. Jakóba Biernacika uchwalono zarządowi absolutoryum.

Do zarządu na lata 1912—1914 weszli robotni: Ignacy Brzhel, Roman Galski, Zygmunt Klemensiewicz, Franciszek Lukas, Wincenty Figuła i Władysław Tabak; pracodawcy: Józef Ptak, Jan Sitko i Józef Taborski. Do wydziału nadzorczego wybrani robotnicy: Jakób Biernacik, Jan Czuwaj. Józef Walczak i Tomasz Górski; pracodawcy: Piotr Rojek i Stanisław Kaczorowski. Do sądu polubownego przez robotników wybrani: Jan Gajda, Stanisław Ładzik i Franciszek Rażny; przez wszystkich uczestników zgromadzenia: Józef Lelito i Idzi Wojdyła.

Powzięto uchwałę, upoważniającą nowy zarząd do ewentualnego kontynuowania już rozpoczętych pertraktacyj z zarządem Miejskiej Kasy chorych w Krakowie w sprawie przystąpienia do tej instytucyi członków Powiatowej Kasy chorych, której przeciętna liczba członków w roku sprawozdawczym wynosiła 1300, a fundusz zapasowy, który wzrósł o kwotę 940 K 70 h. wynosił kwotę kor. 13.095 h 48.

**Zgromadzenie pomocników handlowych we Lwowie** odbyło się w ubiegłym tygodniu. O położeniu handlowców mówił tow. F. Besen. Przez rok cały ani jednego dnia ci ludzie nie mają wyłącznie dla siebie. Mówca wskazał, jak to się odbija na zdrowiu i życiu tych białych murzynów.

Przeciętna długość życia handlowca nie przekracza 36 lat. Pracodawcy oczywiście na takie drobnostki nie zwracają uwagi. Od nich handlowcy niczego spodziewać się nie powinni. Z odpoczynku niedzielnego handlowcy dopiero wtedy będą korzystać, gdy wydaną zostanie odpowiednia ustawa. Prawa zaś broniące handlowców będą wydane, gdy będą oni reprezentować siłę. Siłę tę można zdobyć tylko przez organizacyę. Apelem do zebranych, by wstępowali do orgánizacyi zakończył referent swe przemówienie.

O zamykaniu sklepów o godz. 7 mówił tow. Schleyer. Wskazawszy na to, że ustawa o zamykaniu sklepów o g. 8 jest zasługą centralnej organizacyi i posłów s.-d. i napiętnowawszy dwulicowość w tej sprawie syonistów, opowiadających handlowcom, iż oni się przyczynili do wydania tej ustawy, a kupcom, że uczynili to socyaliści, by zniszczyć handel, mowca ostro wystąpił przeciwko namiestnictwu, które mogłoby wydać zarządzenie o wcześniejszem zamykaniu sklepów, nie czyni tego jednak, nie chcąc zadzierać z kupcami i oświadczył, że sprawę tę należy przenieść do parlamentu ludowego i akcyi nie zaprzestawać, dopóki cel nie zostanie osiągnięty.

Sprawę urlopów omawiał tow. Mandl. Urlop należy się handlowcom ustawowo, ale tego pryncypałowie odmawiają. W Niemczech ustawa nie gwarantuje urlopu, a jednak go mają, bo tam pracodawcy rozumieją, że zbrodnią jest narażać na szwank zdrowie pracującego. Nasi pryncypałowie korzystają z tego, że nie sposób postawić w każdym sklepie policyanta, którby pilnował przestrzegania ustawy. Ale te funkcye może spełnić sprężysta organizacya i spełni, jeżeli handlowcy energicznie ją popierać będą.

Po przemówieniu tow. Besena o płacach minimalnych, w którem zdał sprawę z obecnego stanu kwestyi rozpoczęła się dyskusya. Wziął w niej udział członek „Verbandu“ syonistycznego, który ciągłem kiwaniem się w jedną i drugą stronę, w stronę handlowców i w stronę kupców, wywoływał wesołość na sali.

Odpowiedział mu tow. Besen, wykazując całą obłudę verbandowców.

Żadne „bundy“ ani „achwy“ nie potrafią po wstrzymać rozwoju centralnej organizacyi pomocn. handl., która pomimo tego lub właśnie dlatego, że jest solą w oku dla rozmaitych organizacyj handlowców, którzy pod płaszczykiem narodowościowym chronią interesy pracodawców, staje się z dnia na dzień potężniejszą i wyraża nadzieję, że wkrótce zabraknie tak ciemnych handlowców, którzyby się dali bałamucić przez te stowarzyszenia, działające na szkodę ich własnych interesów.

Oddając pod głosowanie rezolucyę w myśl wywodów referentów, którą jednogłośnie przyjęto, zakończył tow. Besen bardzo liczne zgromadzenie apelem do organizowania się jedynie w centralnym związku handlowców i urzędników prywatnych w Austryi.

**Baczność kaflarze!** W Czortkowie bojkot firmy Tomasza Rzempieli z powodu zamiaru obniżenia cennika trwa w dalszym ciągu. Robotnicy kaflarscy nie powinni więc pod żadnym warunkiem do Czortkowa przyjeżdżać.

Przygotowuje się też walka cennikowa w Rzeszowie w jednej firmie, w której robotnicy żądali lwowskiego cennika.

Prócz tych miejscowości należy też omijać Drohobycz, Stanisławów, Przemyśl, Jarosław, Stryj, Kraków, Nowy Sącz.

**Baczność kamieniarze!** W firmie Antoniaka w Stanisławowie wybuchł bojkot. Aż do odwołania niechaj nikt z robotników kamieniarskich nie przyjeżdża do Stanisławowa i nie przyjmuje roboty w zbojkotowanej pracowni.

**Baczność parkieciarze!** We Lwowie w zawodzie tym rozpoczęła się akcya cennikowa z powodu tego, że majstrowie nie chcą dotrzymać zawartej ugody.

Związek robotników parkieciarskich wzywa robotników tego zawodu, by do Lwowa obecnie absolutnie nie przyjeżdżali.

# Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się we środę 29 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob (Filipa 2).

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 28 maja o godzinie 7 wieczorem zebranie poufne w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.). Sprawy ważne! Sprawozdanie z konferencyi krajowej kaflarzy we Lwowie złoży tow. A. Laszczyk.

* **Posiedzenie sekcyi kobiet P. P. S. D.** odbędzie się w czwartek 30 maja o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob (Filipa 2).

* **Poufne zgromadzenie kobiet** z porządkiem dziennym: 1) Gmina, sejm i parlament, 2) Prasa partyjna odbędzie się w środę 29 maja o godz. wieczorem w Krowodrzy w sali p. Amstera.

* **Komitet kolejarzy krakowskich** urządza w niedzielę 7 lipca wielką wycieczkę do Krzeszowic. Bliższe szczegóły przyniosą afisze.

* **Zgromadzenia kolejarzy** odbędą się w następujących stacyach: 28 maja w Żywcu, 29 maja w Suchej, 30 maja w N. Sączu, 31 maja w Tarnowie, 1 czerwca w Podgórzu. Referent: sekretarz organizacyi tow. Kaczanowski.

## Komunikaty lwowskie.

* **Dalszy ciąg wspólnego posiedzenia zarządów lwowskich organizacyj zawodowych** odbędzie się w środę 29 maja o godz. 7 30 wieczór w Kasie chorych ul. Brajerowska 8. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad sprawozdaniem sekretaryatu zawodowego i wybory do komisyi zawodowej, oraz bardzo ważne sprawy organizacyjne partyjne. Wzywa się wszystkie zarządy, by w komplecie na to posiedzenie przybyły.

* **Baczność kelnerzy i kucharze we Lwowie!** Lokal centralnej organizacyi znajduje się przy ulicy Krakowskiej l. 16 na I. piętrze. Z wszelkiemi sprawami, z wpisami, tudzież celem odebrania legitymacyi można się tam zwracać codziennie od godz. 3—6 po południu. Wkrótce wejdzie w życie bezpłatne biuro pośrednictwa pracy.

# NADESŁANE.

**Panny**

umiejące szyć gorsety, poszu... Polskie oferty nadsy... Jaques Gewürz, Wien, XX., ...ensteinplatz 4

**Meble**

...e używane w dobrym sta... i różne rzeczy najtaniej ...żna nabywać w Krakowie, ...a Gołębia l. 10, sklep.

**...wery wyborowe**

...wolnobiegiem „Torpedo" u...dnikom państwowym na raty ...esięczne K 15, 20, zadatek ...40. Cena K. 220. Używane ...p przesyłką z wolnobiegiem ...o **za gotówkę** K. 70, 75, 80 ...datek K. 20. Cennik darmo. ...Rundbakin, Wiedeń, III/2.

**Zdolny bednarz**

znajdzie zaraz stałe i popłatne zajęcie u firmy

Emil Kuznitzky

fabryka papy dachowej i asfaltu Oświęcim-Dworzec.

Nowo otwarty

**skład porcelany, szkła i lamp**

firmy

**Stabrawa i Turek**

**Kraków, Karmelicka 8.**

poleca

**Porcelanę na wagę** po cenach niskich, oraz duży wybór luksusów, srebro Christofla, na składzie znakomite herbaty.




**BILETY OKRĘTOWE**

— DO —

**AMERYKI i KANADY**

**KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ!**

**ZOFIA BIESIADECKA**

**OŚWIĘCIM.**

**Mydło Rajskie Śmiechowskiego najlepsze do prania i mycia**

**Mydło Rajskie Śmiechowskiego**

pozbawione gryzących **składników**, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

**Mydło Rajskie Śmiechowskiego**

paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po **44 hal.**

**Do nabycia wszędzie!**

**PANAMA**

**KAPELUSZE, PARASOLKI**

**i wszelkiego rodzaju garderoby**

**CZYŚCI CHEMICZNA PRALNIA I ARTYST. FARBIARNIA**

**=TĘCZA=**



Preparat *„TRAYSER"* przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować: M. E. Trayser, Nr. 159, Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.



**WŁOSY** wyczesane i obcięte kupuję, płacąc wysokie ceny, a także sprzedaję po cenach najtańszych wszelkie wyroby z włosów.

**ZAKŁAD FRYZYERSKI W. FURMAN**

**Kraków, ul. Starowiślna 16.**

**JAK DAWNIEJ**

**OBIADY JARSKIE**

**z 3-ch dań po 50 hal.**

**wydaje**

**KUCHNIA JARSKA „PRZYRODA"**

**ul. św. Krzyża L. 7.**

(od 15 marca b. r. znów pod zarządem dawnej właścicielki).

...4863/912 B. b.

## KONKURS.

Celem obsadzenia wakujących posad jednego drogomistrza starszego i dwóch drogomistrzów młodszych w Biurze drogowem Budownictwa miejskiego oddz. b., rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 10 czerwca b. r.

Do posady drogomistrza starszego przywiązane są następujące pobory:

1600 K płacy, 576 K kwaterowego i 200 K dodatku budowlanego, zaś do posady drogomistrza młodszego:

1200 K płacy, 384 K kwaterowego i 200 K dodatku budowlanego.

Wymaganem jest ukończenie szkoły dla konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym we Lwowie i praktyka przy robotach drogowych.

Obsada posad nastąpi na razie prowizorycznie, po roku zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacya.

Kandydaci zechcą wnosić podania opatrzone stemplem na 1 K, z dowodami wieku, przynależności państwowej, ukończenia szkoły, praktyki i krótkim opisem życia — w terminie oznaczonym do Magistratu stoł. król. m. Krakowa.

Kraków, dnia 21 maja 1912.

**Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.**



*130 własnych filii w kraju i zagranicą.*

*Pierwszorzędne eleganckie i tanie jest nasze obuwie*

*Alfred Fränkel Sp. kom*

*Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii*

*Kraków, Rynek główny 14.*

*Zastępca: L. Steigler.*

**›Heldolana‹**

światowej sławy mydło oraz puder piękności. **Specyalność pięknych Paryżanek.** — Usuwa wszelkie **piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy itd.** i nadaje **cerze świeżość i gładkość.**

Do nabycia we wszystkic aptekach, drogueryach i odnośnych handlach. Główne składy wysyłkowe: **Droguerya pod czarnym psem Lwów, ul Grodecka 23 i apteka XIV., Kraków, ul. Lublcz.**

Odbiorca może wygrać 100 fr.

**ZMIANA LOKALU!**

**Specyalny magazyn mebli KUCHENNYCH i PRZEDPOKOJOWYCH**

**E. PLESSNERA**

Przeniesiony został z ulicy Szewskiej

**do Pasażu p. Bielaka**

**Rynek gł. 9 i ul. Stolarska 5.**

**Kiosk trafikowy**

**na Wolnicy do sprzedania.**

Wiadomość u p. **Kleinbergera,** Augustyńska 17.



Kto chce w łatwy sposób **zarobić pieniędzy,** ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami odbitek zegarów, wyrobów jubilerskich towarów muzycznych i galanteryjnych.

**F. PAMM, Kraków,**

ulica Zielona 3—32.

**Wydawca: Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie,** ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1510).